DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 358.

DNIA 12 LUTEGO 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

STAN EUROPY.

Od roku 1830, nigdy nie było większych nadziei dla wolności narodów jak dzisiaj; już niektóre kraje zdobyły ją, inne przygotowują się ku jéj zdobyciu. Od Południa na Północ wrą umysły w oczekiwaniu wypadków, wzdymają się piersi w niecierpliwości, powietrze rozlega się od okrzyków radości jednych, od złorzeczeń i groźb drugich. W jedném miejscu lud wydziera swobody swe i prawa przemocą, w inném otrzymuje takowe za wspólną ugodą z panującymi: wszędzie nadchodzić zdaje się nowa era, nowy porządek polityczny.

Włochy, ta ziemia błogosławiona od niebios, lud jéj przeznaczony zdaje się od Stwórcy do przodkowania narodom we wszystkiém, lud ten długo pozbawiony swobód politycznych, zdobywa je od końca do końca. Jedna tylko kraina, podległa państwu obcemu Włochom, państwu nazwanemu słusznie Chynami europejskiemi, z przyczyny ciemnoty, nieruchomości i despotyzmu w niém panującego, stoi po za obrębem reform, znosić musi nieruchomość, wejść nie może w zawód z pobratyńcami dążącymi z zapałem do życia nowego. Jak długo stan ten znosić będzie, niedaleka wykryje przyszłość.

Na Włochy obecnie zwracają się oczy z bojaźnią i nadzieją wszystkich ludów uciśnionych i wzdychających do wolności, z Włoch wyjść może hasło do tak długo oczekiwanéj wojny ogólnéj, jak to nieraz z nich już wyszło, jak i teraz w nich pojawił się ruch, którego skutki ani mogą być przewidziane, ani obliczone.

Bo Włochy zawierają w łonie swém potęgę, słabą fizycznie, ale niezrownaną moralnie; bo ile razy potęga ta stanęła po stronie uciśnionych i prześladowanych, tyle razy była nie pokonaną; bo ile razy poszła po drodze wskazanéj od Mistrza i Twórcy Chrześciaństwa, tyle razy nadawała ton i kierunek Chrześciaństwu, jak to leży w jéj obowiązku i attrybucyach.

I dzisiejszemu oto ruchowi, dzisiejszym nadziejom, kto dał początek? Namiestnik Chrystusów na ziemi, Głowa Kościoła, regulator, stróż i cenzor spraw ludzkich. Na stolicy Apostolskiéj, zasiadł mąż natchniony od Boga, mąż pragnący wprowadzić w życie naukę i prawo Ewangielii, prawo miłości, wolności i braterstwa.

Istotnie, zaczął on panowanie swe świeckie od aktu miłości, od aktu przebaczenia. Na tym gruncie stanąwszy, rozpoczął dzieła wolności, którą wsparty i mając za sobą serca wdzięczne podwładnych, podał rękę braterską innym panującym półwyspu i stanął sojusz włoski.

Sojusz ten rozciągnięty do wszystkich krajów włoskich, stworzyć może potęgę, będącą w stanie pokusić się o wyrzucenie Austryi z półwyspu po za góry tyrolskie. Jakieby wypadek ów sprowadził następstwa w Europie.... Ale nie prorokujmy o przyszłości, a powiedzmy jeszcze słów kilka o stanie obecnym.

Jak ruch włoski wzbudza radość ludów i rodzi nadzieje przemian u tych narodów które przemian potrzebują; tak znów rodzi on obawę despotów i konserwatorów, którzy stan dzisiejszy polityczny i społeczny utrzymaćby chcieli. Jakoż, widzimy Austryą zbrojącą się i przygotowującą do poskromienia wszelkiego ruchu w Lombardyi, do odparcia wszelkiéj napaści na swe posiadłości włoskie, lub może ściągającą wojska w celu napadu.

Jeżeli zaś wierzyć mamy pogłoskom, Mikołaj żądał od Metternicha dozwolenia wolnego przejścia przez kraje austryackie sześćdziesięciotysięcznemu korpusowi Moskali, idącemu w pomoc ulubieńcowi i bratu w despotyzmie i dzikości Cara, królowi neapolitańskiemu. I chociaż ten wprawdzie kapitulował, poddając się wymagalnościom rewolucyi, udając nawet nawróconego na wolność, i wchodzącego szczerze na drogę konstytucyjną, pewnoby nie stanął naprzeciw siłom idącym *przywracać naruszony porządek* we Włoszech. Dwory północne pokuszą się li proprio motu do przywrócenia tyle już naruszonego porządku na półwyspie?

W czasie kiedy na południu Europy, kiedy w Sycylii i w Neapolu krwią zdobywano wolność i prawa, na północy, w Danii, po śmierci króla, następca jego nadaje konstytucyą dobrowolnie. Despotyzm okrążany od południa, przez cały zachód aż na północ, koncentruje się w trzech mocarstwach, z których wszakże jedno, Prussy, już jest na szerokiéj drodze do wolności, i lada chwila wejść musi w system i prawo publiczne nowożytnéj Europy.

W saméj Austryi zaczyna się obudzać duch publiczny: Czechy, Morawia, a nawet kraje dziedziczne dają się słyszeć z głosami, do których cesarskie i meternichowskie uszy nie były przyzwyczajone. Stan Węgier niepewny, Galicya oczekuje tylko sposobnéj pory do podniesienia się, Lombardya również; — i w chwili obecnéj, despotyzm jedyną i najpewniejszą podporę może mieć w saméj Rossyi. Tu tylko jedna Polska drży pragnieniem na odgłos wolności, na odgłos budzących się i usiłujących narodowości. Ależ Polska

wsparta wypadkami zewnętrznemi, jest dla potęgi i despotyzmu moskiewskiego najniebezpieczniejszą.

Słowem, położenie Europy jest ciekawe i ważne, przyszłość nie odgadniona. Łatwo tryumfująca dotąd wolność zatrzyma się li w półdrogi? rozbudzone ludy pozostaną li na półzdobyczach? despotyzm napierany ograniczy się li do roli odpornéj?

Te pytania zadawać sobie musimy w obliczu zdaje się największych nadziei; bośmy tyle razy byli zawiedzeni w oczekiwaniu, tyle widzieliśmy miękkości, nawet nikczemności ze strony obrońców wolności; — tyle znów energii i wytrwałości w despotyzmie, iż nic pewnego dotąd wróżyć nie śmiemy.

Temci bardziéj, że despotyzm w głównych swych stanowiskach nie był jeszcze doprawdy zaatakowany; usposobienie państw do których obrona swobód narodów należy z prawa i powinności jest nie pewne lub za nadto znajome; kraiki zaś podrzędne, używające swobód lub je teraz zdobywające, nie potrafiłyby same wytrzymać natarcia despotyzmu.

Cóż nam Polakom w takim stanie rzeczy czynić wypada? uważać i czekać, aż się coś zajmie na prawdę, aż się okaże jakaś pewność, że z udziału naszego w walce wolności z despotyzmem, ojczyzna nasza korzyść odniesie.

Tyle razy byliśmy zdradzeni, tyle razy użyto rąk naszych do zagartania cudzego żaru, tyleśmy krwi przelali za cudzą sprawę, iż nauczeni długiém doświadczeniem, nie możemy być dosyć ostróżnymi i bacznymi. Nie idzie o bicie się i ginienie na polu walki rozpoczętéj przeciw któremubądź z naszych wrogów, idzie o poświęcenie się rozumne i w pewnym celu. Wiemy że bitne hufce nasze mogą się przydać każdemu w czasie potrzeby, ale wiemy także z doświadczenia, iż po skończonéj potrzebie, zawsze je i sprawę polską poświęcano najhaniebniéj. Z udziału naszego w walkach, umiano zawsze ciągnąć podwójną korzyść: naprzód zwyciężając za pomocą naszych grotów i bagnetów, a potém otrzymując korzystne warunki od wrogów naszych, za odstąpienie naszéj sprawy.

Dopoki więc nie nastąpią takie okoliczności, iż Polacy będą mogli wziąć udział w wojnie na ziemi ojczystéj z którymkolwiek z nieprzyjaciół, dopoki nie będą mogli stanąć do wspólnéj walki jako sprzymierzeńcy; — nie radzilibyśmy braciom naszym, w razie danym, brania udziału w walce jako najemnicy, któ-rychby po skończonéj wojnie, po nastąpionych traktatach, wydali w ręce wrogów, dali komu w prezencie, lub wysłali na zagubę w jakie zamorskie kraje.

KRONIKA.

KRAJ I EMIGRACYA.

NIECO O TOWIAŃSZCZYŹNIE.

Pan Alexander Niewiarowski, od dwóch miesięcy, jak sam powiada, przybyły z kraju do Emigracyi, nadesłał do pisma naszego pewny rodzaj odezwy do Ziomków, z żądaniem ogłoszenia takowéj. Nie widzim potrzeby drukowania jéj w całości, damy z niéj wszakże niektóre wyjątki, ze streszczeniem reszty i z naszemi własnemi uwagami.

« Przybyłem do Paryża, powiada po krótkim wstępie, jako emigrant przed dwoma miesięcami. Zanim jeszcze opuściłem Ojczyznę, już wśród towarzystw miejskich i wiejskich pojawiły się w Polszcze figury mieniące się być wyznawcami Towianizmu i apostołując w téj sprawie, starali się rozsiewać ją gorliwie. Po największéj części byli to ludzie posiadający mniéj więcéj kredyt umysłowy, ludzie zasłużeni i poważani mniéj więcéj.

« Ideę Towianizmu przywozili oni z Paryża, i dla tego, również jak i dla wpływów swoich, wkrótce zyskali sobie licznych słuchaczy i zwolenników.

« Jednakże ci nowi missyonarze Towiańskiego, sami nie znali tajemnic swéj wiary, ponieważ nie należąc *de facto* do koła, nauczeni tylko tyle ile uczącym do osiągnienia ich widoków było potrzeba, rozpowiadali że tylko na téj drodze leży dziś zbawienie Polski, i sami prawie wierzyli temu.

« Znaczna część młodzieży krajowéj, zwłaszcza téj co posiadała wyższą wyobraźnię i wyższą inteligencyę, zachwycona artystyczną pięknością i mistycznemi symbolami Towianizmu, z dawno niewidzianym zapałem rzuciła się w obszary téj niezmierzonéj teoryi, z któréj obiecano jéj dać owoc potęgi i wiedzy — wszechstronnéj, Boskiéj. Młodzież ta, poniekąd przewodnicząca opinii rowienników mniéj ukształconych, poczęła wyśmiewać każde działanie faktu (?) na korzyść Ojczyzny podnoszące się, sama nic nie robiąc, krom zagłębiania się w marzeniach denerwujących ciało, osłabiała wiarę tych, którzy coś działać pragnęli. I tak znaczna część młodzieży polskiéj, oddanéj sercem ojczyznie, założyła ręce i niby nie wierząc nowym prorokom, czekała jednak skutku ich badań w nieczynności.

« Tak było w kraju w chwili gdym wyjeżdżał do Francyi.

« Jeszcze w Ojczyźnie wtajemniczony w niektóre prawdy (?) Towianizmu przez jednego z propagatorów, przybywszy do Paryża, pałałem żądzą spożycia owocu téj wielkiéj prawdy, którą jak sądziłem posłaniec Boży dla zbawienia narodu, a przezeń ludzkości całéj przyniosł. »

Dostał się więc Pan Niewiarowski do koła, poznał tam *ogromnego ducha*, i usłyszał rzeczy, dowiedział się poźniéj o innych, które go oburzyły i przestraszyły.

Na posiedzeniu koła wygadywano przed nim na Emigracyą, dowodząc iż wszystkie stronnictwa pracują nad zgubą Polski, (co Panu Niewiarowskiemu trafiało dość do przekonania) że tylko jedni Towiańczycy ją *czują* i podniosą. Lecz gdy P. Niewiarowski chciał zgłębić co przez to rozumiano, odpowiedziano mu między innemi niezrozumiałemi dlań rzeczami, « pozornie prawdziwy paradox : *że do Polski przez Boga dojdziem, że pierwéj musimy dojść do Boga, a ztamtąd wejdziem w ojczyznę, w jakąś wielką, czystą, świętą i szczęśliwą!* » Gdy te słowa Panu Niewiar. nie trafiły do przekonania, który nie chciał innéj ojczyzny nad tę którą znał i kochał, i gdy widać powiedział coś przyostrego kołu, porwał go jeden z *pomniejszych duchow* za piersi, a z wytrzeszczonemi oczami i z najeżonemi włosami bijąc w stół pięścią, coś wrzesz-

czał niezrozumiale. Pan Niewia. przestraszony tém uciekł z koła, protestując iż się z niém nie zgadza.

Ale zaczął rozmyślać nad tém co słyszał, poznał potém Mickiewicza, od którego dowiedział się tyle rzeczy ciekawych i ważnych, iż nie wiedział co robić; cierpiał jednak wiele, bo przyzwyczaił się nieznacznie w skutek nauk Mickiewiczowskich, uważać Polskę za kwestyą podrzędną.

W takim będąc stanie, dostał niektórych pism Towiańskiego, gdzie wyczytał między innémi, iż tenże « odbierał od Boga rozkazy w języku polskim, a na« stępnie dowodził, że obowiązkiem braci i Polaków « obecnie jest *starać się aby Rossya była wielka i szczęś« liwa podług woli Bożéj.* »

To już było za wiele dla patryotycznego serca Pana Niewiarowskiego, przeląkł się on nauk Towianizmu, wyrzekł się go i odstąpił, i wzywa innych ziomków do podobnegoż postępku, zaklinając oraz wszystkich w imie Boga i Ojczyzny, aby rozpoczęli walkę z Towiańskim i z jego satelitami.

Bardzo dobrze zrobił P. Niewia. opuszczając Towianizm, jak robił przedtém źle wstępując do niego; ale alarm jego i wzywanie Emigracyi do walki z takowym jako groźnym i niebezpiecznym, jest zupełnie nie w porę, bo ta walka na tułactwie już dawno skończona i nie potrzebna, bo nie masz z kim walczyć. To co było dla Pana Niewiarowskiego nowością spać mu niedającą, to już u nas bardzo zestarzało, oddawna zapomniane i nikomu głowy nie kłopoce.

Że zaś w kraju (jeżeli wierzyć mamy słowom Pana Nie. być może przesadzonym) młodzież się Towianizmem zajmuje i durzy, cóż w tém pocznie Emigracya, kiedy ta młodzież chwyta się wszystkiego co jest dziwaczne, niepojęte, niedostępne, romansowe i mistyczne, a odrzuca to co jest zrozumiałe, jasne, zdrowe i praktyczne. Dość aby co było nowego i dziwacznego, odrzuconego gdzieindziéj, ażeby zyskało przyjęcie u niéj; jak rownie nie trzeba więcéj, jak tylko aby coś było stare, znane i praktyczne, aby przez nią było z pogardą odrzucone. Takie są jéj usposobienia.

Jaki na to ratunek, niech nam powie Pan Niewiarowski, on co tę młodzież zna i który sam podzielał jéj usposobienia i błędy. Bo od części przynajmniéj Emigracyi, nieszczędzono zdrowych rad i przestróg; lecz coż ztąd, kiedy te rady i przestrogi nie znajdowały u niéj żadnego wzięcia ni kredytu.

Pan J. B. Ostrowski w liście swym pisanym do Redakcyi D. N. z 2 b. m. oświadcza: iż między nim a podpisującymi protestacyę przeciw przedrukowi Słowników żadnéj narady nie było, że ani pośrednio, ani bezpośrednio żądania do A. X. Czartoryskiego nie zanosił, i że podpis jego na akcie jest zupełnie osobisty, bez związku z innemi.

LITERATURA.

TABLEAU DE L'INFLUENCE DE LA POLOGNE SUR LES DESTINÉES DE LA RÉVOLUTION FRANÇAISE ET DE L'EMPIRE.

Par L. L. SAWASZKIEWICZ. Paris, 1848.

Gdyby P. Sawaszkiewicz nie był tyle zamierzył dowieść, xiążka jego byłaby może odniosła pewny skutek; lecz chcieć przekonać Francuzów, że to co oni zrobili od lat piędziesięciu, że całe ich powodzenie za czasów Rzeczypospolitéj i Cesarstwa, że to wszystko, powiadamy, winni są Polszcze, pod zasłoną któréj odbyli swoją rewolucyą i stali się panami całéj niemal Europy; jest to chybić celu, z przyczyny za nadto mocnego naboju.

Pan Sawaszkiewicz historycznemi dowodami i datami przekonywa, ile los Polski wpływał na los Francyi, ile Francya odniosła pożytków z Polski i jak się jéj za to wywdzięczyła: niedopomagając nigdy, opuszczając zawsze. Kiedy dywersya Polski działającéj na tyłach Prus lub Austryi była jéj potrzebną, wtenczas Francya ją głaskała, robiła przyrzeczenia; jak skoro dopięła swego, opuszczała zupełnie, lub robiła coś niedostatecznego, nie skończonego, jak Xięztwo Warszawskie w roku 1807; a nawet przeszkadzała Polakom w odzyskaniu samym przez się swych krajów, jak w roku 1809, kiedy Napoleon wzbronił Xięciu Józefowi zajęcia całéj Galicyi. Każdy nowy czyn niesumienny polityki francuzkiéj w obec Polski, kończy P. Sawaszkiewicz słowami Tacyta: *Illicita prævalent.*

Lecz jeżeli Francya, bacząc tylko na interes chwilowy, ciągnąc korzyści z nieszczęść Polski i opuszczając ją, czyniła niegodziwie; to więcéj jeszcze okazywała ona postępowaniem takiém nieprzezorność i nierozum polityczny. Największym interesem Francyi nowożytnéj, było dokładać wszelkich sił do odbudowania Polski, jako siostry w zasadach i wierze, jako stanowiska dla wolności w części północno-wschodniéj Europy. Raz to stanowisko zniszczone, wszystkie siły absolutyzmu zwrócą się przeciw Francyi, która gorzko odpokutuje politykę swą niebaczną i niesumienną w sprawie Polski. Już sam Napoleon w r. 1812 poznał jaki błąd popełnił nie ogłaszając i nie stanowiąc starożytnego państwa polskiego i niesłuchając rad i prożb Polaków. Nie życząc Francyi bynajmniéj, ale może ona srożéj jeszcze odpokutować w przyszłości niewiarę swą w przyjaźni z Polską.

Pomimo iż xiążce Pana Sawaszkiewicza nie wróżymy wielkiego powodzenia we Francyi, a to z przyczyny wyż wyrażonéj; dobrze jest gdy kto się znajdzie, co nie bacząc na żadne względy, mówi prawdę temu, kto ją znać potrzebuje, a czego mu niedopuszczają zarozumienie i miłość własna. P. Sawaszkiewicz wypowiedział Francuzom całą prawdę i w ich języku; winszujemy mu téj odwagi. Xiążka jego obecna jest tylko małą częścią, jednym rozdziałem obszerniejszego dzieła które ma przygotowane w rękopismie. Tu wykazał tylko następstwa jakie już spłynęły na Francyą z podziału Polski i z jéj przez nią opuszczenia; w innych rozdziałach wykazuje następstwa jakie ztąd wyniknęły lub wynikną w daleko obszerniejszym zakresie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Trzeci Maj z d. 5go Lutego. «Jeżeli chcesz aby cię szanowano, « sam wprzódy umiéj się szanować. » Oto jest zasada któréj prawda ma być dla nas świętszą niż dla jakiegokolwiek innego narodu. Zdaje się że nieszczęścia powinnyby wyrobić w naszych rodakach uczucie własnéj godności, zwrócić ich uwagę na to że jako każdy z nich w kraju jest solidarnym pracownikiem około dobra Ojczyzny, tak nawzajem za granicą jeszcze więcéj winien się poczytywać za reprezentanta narodu uciśnionego, ciężko walczącego w świętéj Sprawie niepodległości Ojczyzny a tém samém powiększającego w oczach cudzoziemców, to współczucie i poważanie jakie się całéj Polszcze od nich przynależy.

Po ostatnich wypadkach Galicyjskich które zgrozą napełniły Europę, mieszkańcy téj prowincyi Polski, na któréj nie oschła jeszcze krew wylana rozbojniczym nożem Austryi, powinniby umieć podnieść się do wysokości własnego położenia i godnością swego postępowania, tém sromotniejszemi pokazać zbrodnicze postępki Austryi. Nie wątpimy że tak się rzecz ma w Galicyi, wszelako serce pęka nam z bolu, rumieniec solidarnego wstydu zalewa nam oblicze, gdy widzimy jako niektórzy Galicyanie poczynają sobie w Paryżu. Mówimy tu o dwóch Panach *Łosiach* którzy przybywszy z Galicyi, nic nie mieli śpieszniejszego do czynienia, jak wymódz prożbami na panu *Rudolfie Apponym*, sekretarzu poselstwa austryackiego, żeby ich prezentował po salonach paryzkich. Zewsząd dochodzą nas odgłosy oburzenia samychże Francuzów, którzy widząc dwóch Polaków ciągnionych

przez Austryaka, tak samo jak niedawno inny jaki Austryak ciągnął braci ich rodaków na rzeź i rusztowanie, zaczynają mniéj dziwić się okropnym wypadkom, które przed dwóma laty tak silne w nich obudziły spółczucie ku Polszcze. Z drugiéj strony łatwo wnieść, że sama natura ludzi którzy nie wstydzą się uciekać do podobnéj opieki, dla marnéj uciechy wycierania salonowych posadzek, jest téj barwy, że nie można się spodziewać od niéj jak tylko wystawienia na śmieszność charakteru polskiego w oczach cudzoziemców. Ostatni ten wzgląd spowodował też poselstwo austryackie że z pośpiechem przyjęło prożby PP. Łosiów wprowadzenia ich w towarzystwa Paryzkie. Sarkastyczny dowcip Francuzów nie przebacza też dwóm paniczom, złośliwe ich spostrzeżenia i przycinki kilkakrotnie już do nas doleciały. Za całą odpowiedź, odwróciliśmy twarz z boleścią, zapłoniliśmy się sromotnym rumieńcem, gdyż jako powiedzieliśmy wyżéj, w naszym kraju tak w chwale jako w hańbie, tak w godném postępowaniu jako w ohydnych śmiesznościach, albo mamy prawo chlubienia się lub też musimy odpowiadać za drugich.

— *Gazeta Hamburska wieczorna*, z Poznania 24 Stycznia. W naszych najbliższych miasteczkach, szczególniéj w Murowanéj Goślinie i Rogożnie, pokazała się zgniła gorączka (Typbus abdominalis) tak mocna, że z ludności co dziesiątego prawie zabiera i gdyby nawet cholera panowała, więcéj by ludzi nie wymarło. Podlegają téj chorobie szczególniéj ludzie mający osłabione żołądki brakiem pokarmu lub nadużyciem mocnych trunków.

Lista ludności chrześciańskiéj w Poznaniu z roku zeszłego pokazuje widocznie skutek głodnego roku. Nowonarodzonych dzieci było 1311, (w r. 1845, 1565); zmarłych 1729 (w r. 1845, 1104); szlubów małżeńskich było 314 (w r. 1845, 463).

— Wiadomości dochodzące z Rossyi, donoszą o zaburzeniach chłopskich zaszłych na wielu punktach Imperyum.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski*. Piszą od granic Galicyi 16 Stycznia. W wielu okolicach Galicyi pokazała się niebezpieczna choroba oczu; szczególniéj grasuje pomiędzy wojskiem. Wielu żołnierzy z 9go półku liniowego oślepło.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, od granic polskich 25 Stycznia. « Jak dalece rząd nasz zwraca uwagę na sprowadzanie pism zagranicznych, następujący wypadek pokazuje. Niedawno nad granicą pruską sześciu xięży katolickich stawiono przed sądem, ponieważ ciężyło na nich podejrzenie, jakoby potajemnie odbierali z Prus pisma zakazane; podobny wypadek spotkał świeżo jednego xiędza katolickiego. Trudno człowiekowi prywatnemu otrzymać pasport za granicę, lecz trudniéj daleko dostąpić tego duchownemu katolickiemu. Musi naprzód cel swéj podróży przedstawić władzy duchownéj, poźniéj dopiero za przyzwoleniem takowéj, cywilna paszport mu wydaje.

— *Gazeta Wossa* ze Lwowa 14 Stycznia donosi: że z powodu odmówienia Żydom prawa obywatelskiego w tém mieście (a jest ich blisko 30,000) ledwo do rozruchów nie przyszło. Wiadomość o podzieleniu Galicyi na dwie części i o ustanowieniu stolicy rządu ich w Krakowie potwierdza się zupełnie; Arcyxiąże Albrecht będzie wicekrólem w Krakowie.

— Przykład Galicyi nie przepadł, w całéj Austryi zaczyna się rozszerzać. Dawniéj już donieśliśmy o chłopskich zaburzeniach w Czechach i Morawii; świeże wiadomości mówią, że chłopi w Styryi odmówili płacenia dziesięciny i zaległych podatków. Właściciele zagrożeni pochronili się do miast. Wysłane dwie kompanie do dóbr Arcyxięcia Jana zostały odparte. Manifestacye te zatrworżyły mocno rząd austryacki, dwa półki w marszu do Włoch otrzymały rozkaz cofnięcia się, dla strzeżenia porządku w krajach dziedzicznych, gdyż niespokojność zaczyna się rozciągać aż do Arcyxięztwa Austryackiego.

— *Kuryer Warszawski* z 20 Stycznia. « W końcu miesiąca Października r. z. wykopano w jednéj wiosce pod Pińczowem, kilkadziesiąt sztuk średniowiekowych pieniędzy, ze znaczną ilością rąbanego na cząstki srebra i niektóremi jubilerskiemi ozdobami. Ozdoby jubilerskie dość misternéj roboty, noszą na sobie cechę wyrobów X i XI stulecia. Srebra nie wyrobionego, było 1 9 cząstek. W liczbie monet znalazły się angielskie Etelreda II, węgierskie, czeskie, niemieckie, wrocławskie, wendyjsko-polskie, moneta na Świętopietrze jak zdaje się wybita i nieznane pieniążki. Z tych ostatnich jeden podług zdania P. Kazimierza Strąpczyńskiego, który te zabytki średnich wieków w szczegółowéj rozprawie ocenił i rozebrał, ma być monetą Bolesława Chrobrego. W ogóle monety podpińczowskie sięgają dawnością roku 978, a najpoźniejszą datą r. 1106. »

Znakomity nasz artysta P. Władysław Oleszczyński, ukończył już zupełnie pomnik mający być postawiony w Motmorency dla ś. p. J. U. Niemcewicza i Generała Kniaziewicza. Pomnik ten z pięknego kamienia wykuty, przedstawia dwóch czcigodnych starców w wielkości naturalnéj, na sarkofagach, a pomiędzy nimi, w głowach, widać zstępującego anioła, który zdaje się przychodzić dla zwiastowania im nieśmiertelności i przyrzeczenia lepszych losów dla Polski. Twarze dwóch weteranów naszych nadzwyczaj podobne, i radzi jesteśmy że artysta odstępując od przyjętéj rutyny, nie położył na pomniku ludzi umarłych o zawiędłych i piętnem śmierci naznaczonych rysach; ale przedstawił nam dwóch ludzi uśpionych czekających zmartwychwstania, o spokojném i pełném życia obliczu. Cała postać anioła jest poetycznym utworem, a twarz niebieskiego zesłańca dziwnéj i ujmującéj piękności. Pan Oleszczyński nie zawiódł oczekiwania naszego; dzieło to czyni mu zaszczyt, i radzi jesteśmy oddać mu niniejszém zasłużone pochwały.

W Maju przyszłym odbędzie się postawienie pomnika w Montmorency, przy któréj to okoliczności będziemy mieli sposobność pomówienia obszerniéj o tém znakomitém dziele naszego snycerza.

Odezwanie się nasze do Rodaków o datki na biednych, przynosić zaczyna dobre owoce; już w Redakcyi Dzien. Narodo. złożono od jednéj rodziny polskiéj fr. 73, która to summa stosownie do życzenia rozdzieloną została na dwie równe części i doręczoną Kommissyi Funduszów E. P., i Towarzystwu Dobroczynności Dam Polskich. Mamy nadzieję iż datek ten nie będzie ostatnim, jeżeli nie na nasze ręce, to wprost na ręce dobroczynnych instytucyi.

Zbiegi emigracyjne.

W *Kuryerze Warszawskim* z 23 Stycznia b. r. czytamy, że Julian Arkuszewski, rodem z Kongresówki, w Bordeaux mieszkający otrzymał amnestyą.

Z prowincyi zabranych otrzymali amnestyą różnemi czasy uprzednio: Ferdynand Grotkowski, Kalixt Niezabitowski, Władysław Sabbatyn, Karol Sabbatyn i Włodzimierz Hr. Potocki; ten ostatni w tych czasach.

Wyszły z druku w Paryżu:

Pamiętniki czasów moich, dzieło pośmiertne Juliana Ursina Niemcewicza. Paryż, 1848. Sprzedzją się w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, przy ulicy de Seine St-Germain, 16, po cenie fr. 6; na papierze welinowym fr. 6, c. 50.

Récapitulation exacte des Événemens de Galicie en 1846, écrite par un eclésiastique et traduite du polonais. Dostać można w tejże Xięgarni.

Skład i rozkład mowy czyli Grammatyka obrazowa języka polskiego, dla użytku szkoły polskiéj w Paryżu, przez H. Klimaszewskiego. Grammatyka ta z góry na dół przedstawia analizę mowy polskiéj, z dołu zaś do góry jéj syntezę. Zawiera ona w krótkości wszystkie części mowy, i na tablicy, w sposób podpadający oku, wykazuje onéj rozwój, związek, wszelkie odmiany, tworzenie się i pochodzenie jednych części od drugich. Jest to tablica bardzo dowcipnie ułożona, przedstawująca odrazu uczącemu się wszystkie prawidła grammatyczne, z wskazaniem miejsc i czasu w których te jedne po drugich następują, w naturalnym porządku tworzenia się mowy.

Dnia 14 Lipca 1847 r. umarł w Reishoffen (Bas-Rhin), *Franciszek Krasuski*, rodem z Kamieńca Podolskiego. Podczas rewolucyi był w powstaniu wołyńskiém. Umierając miał lat 35.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.